

Święto zgrzebnej miłości — milla

Jej piersi były duże i ciepłe. Rysowały się wyraźnie pod koszulą, gdy bosko dreptała po szmacianym chodniku.

Czekał na nią. Jak co dzień, leżał na swojej części łóżka z rękami pod głową. Patrzył z czułością na jej wieczorną krzątaninę; szybko składała ubrania, rozczesywała włosy i kołysała w ramionach gaworzące dziecko.

A potem szła już do niego. Senna i zaróżowiona, prawie na śpiąco kładła się obok, czyniąc pospieszny znak krzyża na ramionach. Rozgrzani całodziennym oczekiwaniem witali się dotykiem pod cienką kołdrą, wciąż siebie spragnieni.

Pospiesznie zrzucił z niej spraną koszulę i zagłębiał się w pulchne ciało, którego nigdy mu nie broniła. Pozwalała się kochać niewyszukanie, lecz mocno, prawdziwie. Bez cienia zawstydzenia, miłośnie, podawała mu do ust piersi, ssane wcześniej przez niemowlę.

Stara wersalka skrzypiała, za ścianą spały dzieci, gdy oni odpawali swoje codzienne święto miłości, kołysząc się w sobie. Razem z nimi kołysały się wciśnięte za kilim bibułkowe kwiaty i Pan Jezus, który błogosławił im z łodzi.

Ciasny pokój pachniał zgrzebną miłością...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

milla, dodano 31.05.2010 09:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.